

WPLATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁEM

Publikacja i Zawartość  
Zawartość

# WIADOMOŚCI

## GRODZIENSKIE

ceda 10 gr.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 30

### Podatki i inne wpływy skarbowe Pomoc lekarska i ulgi podatkowe dla pracowników państwowych

tematem obrad komisji budżetowej

Prace komisji budżetowej zbliżają się ku końcowi. Wczoraj rozpatrywano już ostatni budżet, t. Ministerstwa Skarbu. Pozostaje jeszcze ustawa skarbowa oraz trzecie czytanie całego budżetu.

Podczas wczorajszego posiedzenia przed przystąpieniem do porządku dziennego, doszło do incydentu między posłem Zaremby (P.P.S.), a przewodniczącym p. Byrką. P. Zaremby odczytał deklarację, w której w ostrych wyrażeniach protestuje przeciwko sposobowi uchwalenia Konstytucji. P. Byrka odebrał głos mówcy, poczem oświadczył, że formainego wniosku p. Zaremby nie podda pod głosowanie, zaś za wyrażenia, skierowane pod jego adresem, przywołuje go do porządku z zapisaniem do protokołu. P. Czetrwertyński w imieniu Klubu Nar. przyłączył się do oświadczenia p. Zaremby. Po tym zjściu zabrał głos referent p. Hołyński.

W obszernym wywiadzie przedstawił całość polityki skarbowej państwa. Omówił on poszczególne pozycje budżetowe, działalność administracji skarbowej, nie poruszając za to jednak ogólnego gospodarstwa, gdyż to, jak mówił, zostały omówione przy budżecie Min. Przemysłu i Handlu.

Budżet Skarbu należy również do tych, który każdego obywatela bardzo blisko dotyka. Tutaj bowiem w mierze się podatki, obciążają się obywateli. A niema obywatela, któryby nie płacił podatków. Jeśli nie płaci bezpośrednio, to płaci pośrednio.

Referent po dokładnej analizie strasy wydatkowej tego budżetu, która w tym resorcie jest bardzo małą w porównaniu z dochodami, gdyż obejmie jedynie koszty administracji i pewne dotacje Ministerstwa na rzecz samorządów, ruinictwa, dopłaty do instytucji finansowych, przechodzi do działu dochodów.

Referent stwierdza, że istnieją objawy, wskazujące, iż sytuacja gospodarska ulega poprawie, w każdym razie rok ub. nie przyniósł pogłębienia kryzysu. Z tego powodu referent nie obniża, a nawet podwyższa niektóre pozycje budżetowe, udawadniając na podstawie wpływów obecnego roku budżetowego, iż odfinansowanie jest zupełnie realne.

Odszki 22 zwłokę oraz kary i grzywny referent podnosi o półtora miliona do sumy 16 mil. zł.

Referent omawia następnie podatki pośrednie i wskazuje, że reorganizacja kontroli skarbowej przyczyniła się do łagodzenia przestępstw akcyjnych. Podwyższa przewidywany podatek od wina, którego spożycie szło w górę. Podatek od piwa przewiduje się w wysokości 8,124,000 zł.

Referent domaga się obniżenia podatku od zapalnicy, z 10 do 2 zł, gdyż jest niewspółmierny do wartości zapalniczek. Żąda również kilku-miesięcznego okresu dla niekaralnego stemplowania zapalnicy będących w obrotach. Równocześnie należałoby zastrzyć sankcje karne nie tylko wobec sprzedawcy, ale i posiadacza nie stemplowanej zapalniczek.

Referent wskazuje, że minister zamierzał wprowadzenia podatku od soli i od bibulek, natomiast wprowadził podatek od kwasu węglowego. Jest to pośrednie opodatkowanie gazów, dotychczas nieopodatkowanych. Minister spodziewa się dzięki temu zwiększenia spożycia piwa.

Referent omawia następnie działalność Ministerstwa jako urzędu kontroli i urzędu nadzorczego instytucji ubezpieczeniowych (z wyjątkiem ubezpieczeń społecznych).

Nad budżetem rozwinęła się bardzo obszerna dyskusja. Przemawiali przedstawiciele wszystkich klubów, omawiając sytuację skarbową i budżetową, przy czym przedstawiciele opozycji podnosili, że optymizm rządowy nie jest uzasadniony, że sytuacja gospodarcza nie uległa polepszeniu i dlatego domagają się znaczących ulg podatkowych.

Bardzo ostro atakowano wszystkie podatki pośrednie.

W dniu wczorajszym Rada Ministrów uchwaliła rozporządzenie o państwowej pomocy lekarskiej dla funkcjonariuszy państwowych, sędziów w sądach powszechnych i administracyjnych, prokuratorów, oficerów i szeregowych policji państwowej, straży granicznej, b. policji woj. śląskiego, członków ich rodzin i emerytów.

Według rozporządzenia państwowa pomoc lekarska obejmuje poradę le-

carską, pomoc lekarską, pomoc pielęgnacyjną, dostarczanie lekarstw, leczenie w zakładach leczniczych, leczenie fizyko-terapeutyczne i badania dżagnu styczne.

Ponadto uchwalono rozporządzenie o ulgach dla funkcjonariuszy państwowych, sędziów, prokuratorów, asesorów i aplikantów sądowych oraz dla oficerów i szeregowych policji państwowej i straży granicznej przy przejazdach kolejami państwowymi. Ułgi te rozszerzone również na pracowników państwowych, kontraktowych i prowizorycznych, wynosić będą 50 procent taryfy, która obowiązywała do dnia 1 stycznia r. b. Ułgi dla oficerów i szeregowych policji państwowej, policji woj. śląskiego oraz straży granicznej wynosić będą 80 do 85 procent stawek taryfy normalnej, obowiązującej do 1 stycznia 1934. Przypomnieć należy, że zgodnie z rozporządzeniem ministra Komunikacji z grudnia ub. roku zbonom funkcjonariuszy państwowych przysługują ulgi przy przejazdach na kolejach państwowych w same, jakie przysługują funkcjonariuszom państwowym.

### Straszne trzęsienie ziemi w Meksyku

MEXICO CITY. (PAT.) Północny i środkowy Meksyk nawiedziło silne trzęsienie ziemi, które sprawiło poważne szkody.

Jest wielu zabitych i rannych. Najbardziej ucierpiało Acapulco, gdzie liczne budowle zostały uszkodzone.

W Acapulco runęły pono wszystkie domy. Ludność, przerażona katastrofą, schroniła się do lasów.

### 41 śmiertelnych ofiar mrozu na wyspie, odciętej od świata przez burzę

TOKIO. (PAT.) Na wyspce Dagelet przy brzegach Korei, znalazono 41 zwłok osób, które zmarły z powodu mrozu.

Wyspa była zupełnie odcięta podczas burzy, która szalała przy wybrzeżach Korei.

Ekspedycja ratunkowa wyrusza za obawy, iż liczba ofiar jest znacznie większa.

### Francja w oczekiwaniu na nowy rząd

Nieprzerwane, burzliwe manifestacje na ulicach Paryża

PARYŻ (PAT.) — Prezydent Lebrun w ciągu dnia wczorajszego przeprowadził szereg konferencji z poszczególnymi politykami, celem wysłuchania opinii.

Prasa wymienia jako kandydatów na premiera: Herriota i Daladier.

PARYŻ (PAT.) — Sobotnie manifestacje, które początkowo miały przebieg spokojny, około północy przybrały poważny charakter. Główną widownią zajęły

wielkie bulwary. W pewnym momencie manifestanci, do których dołączył się tłum, pragnący przedostać się przez kordon policji, zaczęli atakować krzesłami i stolikami kawiarnianymi agentów policyjnych. Przed znaną kawiarnią de la Paix poturbowano szereg policjantów. Na placu Magdaleny obalono na ziemię i pobito zastępcę dyrektora policji municypalnej. Na bulwarach rozbito kioski ogłoszeniowe, potłuczono również szyby w licz-

nych kawiarniach, połamano krzesła i stoliki. Aresztowano około 400 osób. Bilans ostatnich manifestacji ustalonej przez prefekturę przedstawia się, jak następuje: 21 osób aresztowano i zatrzymano do dyspozycji władz sądowych. 68 policjantów zostało rannych, dwóch policjantów znajduje się w szpitalu. Dwóch żołnierzy gwardji republikańskiej również zostało poturbowanych, jeden z nich odniósł poważną ranę w głowie.

### Zapowiedź burzliwych demonstracji w Austrii

WIEDEN. (PAT.) Organizacja chłopów dolno-austriackich zapowiada na dzień wielką manifestację w Wiedniu, w której weźmie udział wódcianstwo z całej Dolnej Austrii. Organizatorowie manifestacji oświadczają,

że wódcianstwo zdecydowane jest wszystkimi środkami bronić niepodległości ojczyzny. Na wtorek 30 b. m. narodowi socjaliści zapowiadają manifestacje w całej Austrii. Rząd au-

strjacki poczynił rozległe przygotowania, celem utrzymania porządku i spokoju i zapowiada, że wszelkie próby wywołania niepokojów będą z całą bezwzględnością tłumione.

### Zazdrosny kochanek zabił konkurenta

Wies Poniatówka w woj. lubelskim ma swoją sensację, tragedję.

Do urodzivej mieszkanki tej miejscowości zalecało się dwu młodzieńców, którzy prześcigali się w zdobywaniu względów piękności wiejskiej. Z tego powodu nienawidzili się obaj ogromnie. Nienawisć ta miała tragiczne następstwa.

strzały rewolwerowa. Kielbasa padł trupem na miejscu. Sprawcę zabójstwa aresztowano.

### Zona w zмовie z bandytami

Niesamowity wypadek zżony z bandytami zaszedł w wsi Józefin, pow. rówieńskiego. Na dom poborcy podatkowego Stefana Kondratinka napadli dwu zamaskowanych bandytów, którzy w niełitościwy sposób pobili Kondratinka i jego małą córeczkę, zabierając 300 zł. uzyskanych z wpływów podatkowych.

W toku wszczętego dochodzenia pewne podejrzenie zwróciło się przeciwko żonie napadnięte-

go, Kseni, która w czasie napadu spała na przypiecku. Jej właśnie bandyci nie ruszyli. Kondratinkowa tłumaczyła się w ten sposób, że, gdy bandyci wtargnęli do mieszkania — zagrozili jej śmiercią na wypadek, gdyby ruszyła się z postania.

Oto rywal Szymona Kielbasy, chcąc pozbyć się go raz na zawsze, pewnego wieczora wywołał go z domu. Gdy Kielbasa wyszedł z chaty nagle rozległy się

Dalsze dochodzenia dały wynik wprost rewelacyjny. Kondratinkowie od dłuższego czasu żyli ze sobą w niezgodzie.

Stroną zaczepną była zawsze Kondratinkowa, której nienawisć do męża wzrosła do tego stopnia, że, nawiązawszy kontakt z bandytami — naprowadziła ich na własne mieszkanie, by w ten sposób odegrać się na zżnienawdzonym mężu.

GIEŁDA. Obroty mniej, niż średnio, tendencja niejednołita. Dolar — 5.55, rubel złoty 4.613/4.

Kondratinkowie od dłuższego czasu żyli ze sobą w niezgodzie.

### Ratyfikacja paktu o nieagresji z Niemcami

W kołach politycznych przewidują szybkie przeprowadzenie formalności ratyfikacyjnych nowopodpisanego paktu o nieagresji pomiędzy Polską, a Rzeszą Niemiecką. Po ratyfikacji paktu przez Głowy obu państw wymiana na odpowiednich dokumentów uakuteczniła będzie w Warszawie za pośrednictwem posła niemieckiego von Moltke.

### Nie wolno nakładać aresztów na niskie uposażenia

Prezydja Sądów Okręgowych wydały doniosłe przypomnienie dla komorników w sprawie procedury nakładania aresztów na uposażenia pracownicze. Komornicy winni areszty takie nakładać z dużą przeczornością, tak by nie obciążały one pięć urzędników i robotników fizycznych nie przekraczających 100 zł. miesięcznie. Panuje takie są wolne od egzekucji.

### Proces o spadek

Wydział XI cywilny Sądu Okręgowego wyznaczył na dzień 7 lutego r. b. termin sensacyjnego procesu w sporze o spadek po zmarłym emigrancie rosyjskim Czerkasowym, który wygrał premie pożyczki dolarowej w wysokości 40.000 dol. Jak wiadomo, do spadku zgłosili się liczni spadkobiercy m. in. szereg osób zamieszkałych poza granicami Polski.

# Tyran w spółnicy wśród telefonistek

## Staneła przed sądem, oskarżona o fałszerstwo

W warszawskiej dyrekcji telegrafów pracowała kierowniczka oddziału ruchu, Władysława Kecel, zajmując stanowisko urzędniczkę 6-go stopnia.

Mając duży wpływ na karierę podwładnych telefonistek, Kecel zaczęła zaciągać mnóstwo pożyczek z kasy koleżeńkiej, w nielegalny sposób. Najpierw prosiła swe podwładne, aby wniosły podania o pożycz-

ki, a przyznawane pieniądze, odbierała ona dla siebie, obiecując spłacić owe pożyczki ze swojej pensji.

Ody delegatka do koleżeńkiej kasy została urzędniczką Feliksa Wyrzykowską, znajoma od szeregu lat Władysława Kecel, sprytna kierowniczka, która trzęsła wszystkimi telefonistkami postanowiła wy-

skazać te okazje dla swych występnych celów.

Powiedziała więc Wyrzykowej, aby nie robiła trudności przy zaciąganiu pożyczek na nazwisko innych urzędniczek, na co ta zgodziła się, chociaż wbrew regulaminowi, ale ze strachu przed możnowładczynią.

Odtąd beztrako płynęło życie Władysławy Kecel. Szerokimi garściami czerpała pieniądze z Kasy. Początkowo zwracała te sumy, ale później gdy zadłużenie wzrosło do 12.000 zł. — przestała płacić i cały ciężar spadł na barki biednych, kłopsko płatnych telefonistek.

Obawiając się w dalszym ciągu ustosunkowanej Kecel, wniósł sly anonim do prezesa dyrekcji o szkodliwej działalności Kecel. Wówczas przy szczegółowym badaniu sprawy wyszło najaw, że 57 podań o pożyczki, złożonych w imieniu różnych urzędniczek zostało sfałszowanych.

Według ekspertyzy grafologicznej podrobienia podpisów dopuściła się sama pani kierowniczka. Sprawa, wobec dużego rozgłosu nie mogła się ukryć i na Władysławę Kecel, oraz powołana jej Wyrzykowska, wnie siono doniesienie do prokuratury.

Na wczorajszym procesie Kecel utrzymywała, że nikogo nie

smuszała do starania się dla niej o pożyczki, a telefonistki wyświadczały jej koleżeńską przyługę dobrowolnie, z dobrego serca, wiedząc, że znajduje się w szponach lichwiarzy.

— A na co zużyła pani tyle pieniędzy? — pytał sędzia Łasz kiewicz.

— Miałam wiele nieprzyjemności. Zadłużyłam się na kurno mieszkania i utrzymanie dużej rodziny. W dodatku brat mój przegrał większą sumę.

Sfałszowania podpisów nie próbowała nawet zaprzeczać.

Wyrzykowska broniła się znów tem, że musiała być narzedziem w rekach Kecel, która mogła zawsze znaleźć sposobność, aby jej zaszkodzić. W obawie przed nieprzyjemnymi następstwami, robiła, co jej tamta kazała. Nie wiedziała, że Kecel podrabiała podpisy.

Z zeznań licznych przystojnych telefonistek okazało się, że Kecel była kobietą surową, bardzo wymagającą, nie uznającą żadnych przeczności dla swych podwładnych.

Wszystkie drżały więc przed nią i nie śmiały odmówić, jakkolwiek dziś trudno im jest to uzasadnić logicznie, gdy zmora leku została już usunięta.

Sąd skazał Wyrzykowską na 6 miesięcy, a Kecel na rok więzienia z zawieszaniem.

# Co się dzieje w tej Warszawie!

## 100 najciekawszych wydarzeń

### tragicznych i komicznych z ostatnich lat w Warszawie

#### SOLIDNOŚĆ KASJERA

Jedną z najsolidniejszych firm w Warszawie jest bezsprzecznie dom handlowy Kozera i S-ka. Nie mówię, że to jest jedna z „najbogatszych“ firm, mówię — jedna z „najsolidniejszych“. Wszystko tam jest solidne: sama kamienica jest z rodzaju tych, do których się wchodzi z najpełniejszym zaufaniem, z pewnością, że tu się nie spotka żadnej niespodzianki, nic zakazanego, frywolnego, lub niebezpiecznego. W samym lokalu umeblowanie było wygodne i przyzwoite, ale nie znalazłbyś nic luksusowego, lub fantazyjnego. Solidność, solidność! Personel był jakby dopasowany do biura: urzędnicy i urzędniczki wszyscy dostojnie ubrani, ale bez żadnej kokieteryj, lub t. zw. „artystycznego nieladu“. Przeważnie ani za starzy, ani za młodzi; nie za przystojni, ale nie brzydki; po większej części i szacownymi brzuszkami, ale i to bez przesady. Solidność, umiarkowanie.

O ile wszystko w tem biurze było pod znakiem solidności, to stanowczo symbolem firmy była centralna jej osoba. Mówię o kasjerze Potroszce.

Kasjer Potroszka miał czterdzieści pięć lat. Był przedewszystkiem solidnym urzędnikiem, solidnie ubrany i o solidnym zdrowiu. Wszystko to odziedziczył po ojcu, któremu to skoleił został w spadku dziadek. Od trzech pokoleń Potroszkowie byli solidnymi urzędnikami. Nasz bohater był więc, powtarzam, solidny. Na wet w humorze i nie za smutny, żeby to nie zaszkodziło opinii firmy, nie za wesoly, żeby nie pomysłano, że d. h. Kozera i S-ka ma niesolidnego kasjera. Szefowie mieli do niego słuszne zaufanie.

I temu człowiekowi zdarzyła się przygoda. Zasadniczo przygoda jest to coś wręcz niesolidnego, czemu nie można zaufać. Tu było gorzej, bo idzie o przygodę, zatkał się sobie uszy, o przygodę miłosną.

Ta niesolidna przygoda zdarzyła się zresztą panu Potroszce całkiem mimo jego woli. Co sobotę (angielską oczywiście) po obiedzie, pan Potroszka siedzi na godzinę i kwadrans do Łazienek. Spacerował dokoła stawu przez trzy kwadranse, a potem pół godziny siedział na ławeczce przed pałacem. I pewnego razu zapoznał całkiem mimowoli młodą panią. Jakoś tak się złożyło, że za gadali do siebie. Ona była wdową, pracowała, jako pierwsza ręka w firmie mód, była dość ładna i pan Potroszka podobał jej się. Nazajutrz, w niedzielę, gdy kasjer Potroszka przyszedł na to samo miejsce (bo w niedzielę też szedł do Łazienek), zastał tę samą panią na tem samym miej-

scu. Przywitali się i gadali, jak starzy znajomi.

I zawiązała się sielanka.

Odtąd, za każdym razem naczinali sobie spotkanie na następny raz, stopniowo coraz intymniej ze sobą rozmawiając, coraz bardziej dopuszczając do głosu uczucia.

Aż któregoś dnia, owa pani, pod wpływem nalegań rozpalone go pana Potroszki, zgodziła się przyrzec, że za następnym razem zaprowadzi go do siebie.

Możecie sobie państwo wyobrazić, z jaką niecierpliwością pan kasjer czekał na ową sobotę. Bał się, żeby czasem nie spóźnić się na randkę, bo raz zerwana nie lubi się nie dała nawiązać — nie znali swoich adresów.

W sobotę tuż przed wyjściem z biura, szefowie go wezwali do siebie. Ody pan Potroszka wszedł do ich gabinetu, jeden z nich, pan Kozera senior, rzekł doń te słowa:

— Pani Potroszka. Otrzymałmy przed chwilą dużą sumę pieniędzy. Jest tu około stu tysięcy złotych. Banki są już zamknięte, do siebie nie chcemy brać, bo wie pan, że ludzie na naszym stanowisku są zawsze narażeni na kradzież. Pan jest człowiek niebogaty, na pana żaden włamywacz nie zwróci uwagi. Mamy do pana zaufanie. Niech pan tę sumę nam przechowa do poniedziałku. Oto ona.

I wręczył kasjerowi dużą, zapieczętowaną kopertę, odpowiednio wypchaną. Wzruszony tym dowodem zaufania, pan Potroszka zapewnił szefów o swoim przywiązaniu i poszedł z bezcenną kopertą do domu.

Ala teraz wynika inna kwestja: jak pójdzie ma ową upragnioną randkę? Został w domu jej nie mógł, bo nie chciał jej wypuścić na chwilę z pod opieki. Iść z kopertą na randkę też nie mógł, bo w zapale możnaby było zapomnieć na chwilę o depozycie.

Po dwugodzinnej wewnętrznej walce nie poszedł na randkę. So lidność odniosła zwycięstwo. Miłość została poświęcona na ołtarzu obowiązku.

W poniedziałek pan Potroszka błąd, wymęczony, ale pełen dumy, przyniósł kopertę swoim szefom. Pan Kozera starszy wziął ją niedbale i, ku zdumieniu kasjera, rzucił ją do kosza.

— Pani Potroszka, to była próba, czy naprawdę możemy na pana polegać. W tej kopercie były tylko skrawki gazet. Próba udała się, mamy do pana bezgraniczne zaufanie, dostanie pan w przyszłym miesiącu awans i podwyżkę.

Pan Potroszka nagle zniemiał, dził wszystkie awanse, podwyżki i solidność.

Jutro 59-te opowiadanie p. t. „Szczęścia proszku“.

# Proces bankiera-oszusta nie zacznie się od początku

Proces bankiera Kwinty trwa w dalszym ciągu. Burzliwe wypadki, związane z nieprzyjemnym akcją cywilną poszkodowanych i odmienną decyzją Sądu Apelacyjnego, sprawiły, że zainteresowanie rozprawą znacznie zmalało.

Tem bardziej teraz, gdy przyszedł okres przesłuchiwania świadków, których zeznania za wartość zostały w akcie oskarżenia i niezmieniły się wyróżniła.

Pewne ożywienie wniosły żądania jednego z powodów, aby całą rozprawę ponowić od początku. Stanowiska tego nie

poparli jednak inni poszkodowani i prokurator.

Tylko obrońca Kwinty zauważył, że jeśli odrzucenie tego wniosku mogłoby pociągnąć za sobą obalenie całej rozprawy, to musiałby zaprotestować w imieniu bankiera, spędzającego od 20 miesięcy czas w więzieniu.

Sprawa wyjaśniła się jednak wkrótce, bowiem sąd zaoferował powodom wszystkie materiały z dotychczasowego przebiegu procesu, uwzględniając nadto żądanie dodatkowego przesłuchania ważnych świadków.

# Fotografja kobiety

(S. F.) Kobieta jest istota bardziej od mężczyzny sentymentalna. Tem się tłumaczy, że p. Ludwika Czajkowska cała ściana nad swym łóżkiem obwiesiła fotografjami narzeczonego, p. Konstantego Czyżyka, zaś w kawalerskim pokoju p. Czyżyka nie było ani jednej fotografii p. Ludwiki.

P. Ludwika czuła się tem do kłębna i pewnego razu oświadczyła narzeczonemu.

— Kostuś! Dam ci parę moich fotografji i sobie nad łóżkiem powieszysz.

— Owszem — zgodził się p. Czyżyk — fotografje mogą wziąć, ale te w kuferku będą trzymać. Na ścianie nigdy nie zawieszę.

— Dlaczego?

— Bo się dziury w ścianie robią i pluskwy się z tego legną.

— No to co? — obrzwała się p. Ludwika. — Niech cierpić cię do łaj sera! Mnie gryzie i nie mówię, tylko patrzę na twoje fotografje, to i ty trochę no cierp.

— Nie! — uparł się p. Konstanty.

— Ściany z miłości nie będą dziurawiły! Można się kochać bez robacwa i bez dziur w ścianie. A fotografja, jak w kuferku leży, to dla niej lepiej, bo się nie kurzy.

P. Czajkowska jednak postanowiła porzucić na swoim i w czasie nieobecności narzeczonego odwiedziła jego kawalerski pokój z młotkiem, paczką gwoździ i paczką swoich fotografji. P. Czyżyk zastał ją przy robocie.

— Nie dam sobie mieszkania zanieczysz zać! — wrzasnął, zrywając przybite już do ściany fotografje.

Obrażona p. Ludwika cisnęła młotek o ziemię, ale przez nieuwagę trafiła w nogę ukochanego.

Ukochany zawył z bólu i sądząc, że to było zrobione umyślnie, przetrzepał lekko ukochaną, wybijając jej dwa zęby i nawiwreżając lewe oko.

Narzeczeństwo zostało zerwane, a do Sądu Grodzkiego wpłynęła skarga p. Ludwiki przeciwko eks-narzeczonemu o pobicie.

Na sprawie jednak strony oszwiadczyły, że nastąpiła między nimi zgod.

P. Konstanty przeprosił narzeczoną i zgodził się na umieszczenie fotografji nad łóżkiem pod warunkiem, że nie będą przybijane gwoździami. Żeby uniknąć dziurawienia ścian, postanowiono fotografje przykleić kłajstrem.

W takim stanie rzeczy sprawa umorzona.

# Wesoly Kacik

## STRASZNA HISTORIA



Fryzjer zaskoczył klientów! prześcierał, podstrzygił mu kark maszynką, wziął nożyczki i tajemniczo nachylił się nad uchem klienta.

— Widzi pan? — szepnął. — Temi nożyczkami zamordowałem dziś w nocy moją żonę.

Klient przybladł lekko. Spojrzał na drzwi, jakby badając, czy jednym skokiem uda mu się wydostać na ulicę...

— Zamordowałem ją w trzy miesiące po ślubie — szepnął fryzjer — bo nie mogłem znieść jej seplenienia.

— Czego? — spytał klient chrapliwym ze strachu głosem. — Seplenienia strasznie. Zamiast „szczęście“ mówiła „szczęście“, zamiast „wrzeszczy“ mówiła „wzesczy“. Nie wymawiała również litery „r“. Zamiast „drogo“ mówiła „dlugo“.

Nie mogłem nic zrozumieć z tego co ona mówi.

Chciała naprzykład, żebym jej podał proszki. Powiada: „Daj mi płoski“.

Ja rozumiałem „włoski“ i wrywałam sobie włosy z głowy, żeby jej dogodzić.

Kiedy mi w chwilach uniesień oświadczała się „szczęście ty moje najdłozse“, dostawałem po prostu konwulsji.

Dziś w nocy obudziła mnie nagle.

— Najdłozszy — powiada — coś mnie w łóżku lazi.

— Co ci lazi po łóżku? — pytam.

— Nic mi nie lazi, tylko mnie lazi.

— Ale co?

— Kluski z chleba laza. Czulem, że zwaruje. Kluski z chleba laza?..

Straściłem panowanie nad sobą złapałem nożyczki i zabiłem ją. Potem dopiero użytytomniłem sobie, o co jej chodziło. Okruszyn chleba zostały widocznie w łóżku i razity ja. Chciała powiedzieć: „Kruszki z chleba mnie laza“.

Ale już było za późno. Nie żyła.

— I pana dotychczas nie areztowano? — trząsał się, jak w febrze klient.

— Nikt nie wie jeszcze, Zwłoki leżą obok... w pokoju.

Klientowi włosy na głowie stanęły deba z przerażenia. Chciał krzyknąć ratunku, ale słowa ugryzły mu w gardle.

A fryzjer już nic nie mówił, tylko strzygł.

— Niech się pan uspokoi — oświadczył po skończonej robocie. — Jestem kawalerem i nikogo nie mordowałem.

— POCO pan mi opowiada?

— Chciałem żebym panu z przerażenia włosy stanęły deba. Bo je wtedy znacznie łatwiej strzyć.

Napoleon Sadek



# ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW



## Kulisy ogłoszeń matrymonjalnych

### Kryzys

### u doliniarzy

(Sław.) Przeglądając przed kilku dniami archiwalne dokumenty z kroniki policyjnej, natrafiam na wstrząsający opis tak obydnych morderstw, że skóra ściera mi z przerażenia.

Nie chciałem wierzyć, że tego rodzaju zbrodnie istotnie mogły mieć miejsce i że protokoły nie są wytworem fantazji. Sucho fakty, oznaczone dokładnymi datami, były jednak zbyt prawdziwe, by można im było zadać klam...

...Za granicami miasta, w eleganckiej willi, od kilku miesięcy zamieszkiwała dama, lat około 40, niesłychanie wytworna i dumna. Pani ta, Lucja Villy, zajmowała lokal wspólnie z bratem, Armandem.

Pani Villy, naogół nie udzielała się miejscowemu towarzystwu. Okoliczni mieszkańcy zwrócili jednak uwagę, że p. Villy prenumeruje nie mniej jak 40 pism, które codziennie przynosił jej listonosz.

Z kolei zainteresowano się wizytami nieznanym panów, którzy zazwyczaj po jednemu w tym pobycie w willi, odjeżdżali. Fakt ten o tyle był wy tłumaczony, że jak kursowały pogłoski, p. Villy poszukiwała kandydata na męża.

Nagle, któregoś dnia, w willi wybuchł groźny pożar. Na miejsce przybyła straż, z pomocą pośpieszyli mieszkańcy. Wysiłki okazały się bezskuteczne: willa spłonęła doszczętnie!

A co najważniejsze, że w czasie pożaru zginął straszna śmiercią brat p. Villy, Armand. Uratowano jedynie damę. Stan jej zdrowia był tak niebezpieczny,

że natychmiast odwieziono ją do szpitala.

W czasie uprzątnięcia zgłiszcz. po pożarze policja, która kontrolowała przyczynę wypadku, natrafiła na zwęglone kości ludzkie...

Rozpoczęły się gorączkowe poszukiwania i wówczas znaleziono różne części ciała. Była tego pokaźna ilość.

Policja stanęła przed straszną zagadką, której klucz do rozwiązania posiadała p. Villy. Gdy po raz pierwszy zainteresowano damę, dawała niejasne odpowiedzi. Dopiero, gdy p. Villy znalazła się w ogniu krzyżowych pytań, złożyła wyczerpujące zeznania.

Przysłuchujący się zeznaniom, funkcjonariusze policji zrazu nie chcieli uwierzyć rewelacjom, gdyż prawda była zbyt okropna...

Wytworna dama, p. Villy prenumerowała poważną ilość gazet w tym celu, by z ogłoszeń matrymonjalnych, wyluskać odpowiedniego dla siebie partnera.

Gdy wybór został dokonany, p. Villy nawiązywała korespondencje z zainteresowanym, po czym po kilku dniach w willi zjawiał się jegomość...

Villy wraz z bratem przyjmowali go bardzo gościnnie, po czym po południu mordowano go w bestjański sposób. Gdy „amant” nie dawał znaku życia, p. Villy wespół z bratem, masakrowali zwłoki, krajali je na kawałki, a następnie wrzucali do głębokiej piwnicy.

Wieczorem brat Villy, genjalny charakterystyczny, ubierał się w strój zamordowanego, wstąpił do auta i odjeżdżał.

W wypadku wlec, gdyby ktoś zauważył przyjazd nieznajomego, mógł potem przysiąc, że był świadkiem jego odjazdu!

Po każdej zbrodni rodzeństwo urządziło sobie libacje i spędzało noc w jednem... łóżku! Albowiem Armand był kochankiem swej rodzonej siostry, Lucji.

W ciągu bezmała 3-ich miesięcy, rodzeństwo zamordowało 18 mężczyzn, którzy przyjechali „z ogłoszenia matrymonjalnego”. Zapewne willa była by cmentarzyskiem i dla innych osób, gdyby nie pożar, który strawił willę. Wtedy dopiero, jak wiadomo, ujawniono ponurą historję.

Co było przyczyną pożaru? Oficjalnie nazwano to zaproszeniem ognia. Zdaje się jednak, że było to podpalenie. Kto podpalił? Dlaczego? Na te pytania policja nie znalazła odpowiedzi. Zarówno jak i na dręczące pytanie: „W jakim celu mordowano niewinnych ludzi?”

Jedyna osoba, która mogła dać odpowiedź, Lucja Villy, zmarła w dwa dni po wypadku. Należy przypuszczać, że rodzeństwo należało do kategorii zbrojców, opętanych manją morderstwa.

Dla ścisłości dodajemy, że historia powyższa rozegrała się w Niemczech przed niewiele laty.

(Gór.) Według przeprowadzonej statystyki w szeregach przestępców najwięcej naliczyć można... doliniarzy. Trudno odpowiedzieć na pytanie, czemu właśnie doliniarzy jest więcej, niż powiedzmy szpencielarzy czy lipkarzy. Faktem jednak jest, że doliniarze ilościowo górują nad innymi „fachami”.

Przed laty zawód doliniarza był naogół bardzo popłatny. Specjalizowali się w tej „dziedzinie” ówczesni bandyci i wrywacze. Słynny Zdarkiewicz, nim poszedł na inne „roboty” był pierwszym doliniarzem. Nawet taka znakomitość, jak Adam Stempel karierę swą rozpoczął od... doliny.

Z biegiem lat zawód doliniarza tracił na efektywnej wartości. Powód był prosty: ludzłom coraz to brakło gotówki, a jeśli już jakiś naiwniaczek miał przy sobie trochę monet, w sumie stanowiło to zbyt nieduży łup nawet dla najgorszego typu doliniarza.

Ostatnio w świecie doliniarskim przeżywany jest katastrofalny kryzys. Zarobki, inaczej mówiąc kradzieże, znacznie zmniejszyły się, a jeśli nadarzy się jakaś okazja, rezultat jest opłakany: wyrok sądowy!

W tych warunkach nie dziw, że wielu doliniarzy wycofało się z czynnego „życia”, szukając innych możliwości zarobkowania. Jak nas informują, wielu doliniarzy szuka schronienia w przytulnych... miejskich. Nie mają gdzie nocować, a nie chcą wpaść w ramię oblawy, uważają, że najlepszym dla nich schronieniem jest Opieka Społeczna.

Szereg podań o przyjeździe do przytulku, napisanych przez doliniarzy, daje świadectwo prawdziwości naszej informacji o kryzysie wśród doliniarzy.

Winniśmy cieszyć się, że kryzys spowoduje ewentualne zmniejszenie się popularnych kradzieży na „dolinie”, ale kto wie, co kryje się za tą nową... aferą?

## Sezon... morderstw

(miecz.) Walka konkurencyjna trwa od wieków w każdej dziedzinie naszego życia doczesnego. Z tem ostatecznie można się pogodzić. Gdy jednak konkurować poczynają przestępcy, wówczas konkurencja przybiera krwawy obrót.

Wszystkim było wiadomem, że pierwsze miejsce w dziedzinie przestępstw zajmuje Chicago. Tymczasem wkrótce potem

o palme pierwszeństwa zaczęły ubiegać się inne miasta i w tym strasliwym wyścigu znalazł się... Budapeszt, ojczyzna czarnego „Czardasza”.

Serie morderstw w Budapeszcie rozpoczął wyrostek, niejaki Zemplén, który zamordował swą matkę. W kilka tygodni później wyrostek - uczeń pozabawił życia swą matkę. Mordercy publicznie przyznali się do winy, twierdząc, że ze względu na swój wiek nie będą surowo karani, i tak istotnie było.

A oto nowa sensacja. Na przedmieściach Budapesztu w pobliżu wielkiego mlyna, jakaś żebraczka znalazła worek. Zwróty, pospolity worek. Tylko, że w chwili, gdy żebraczka usiłowała podnieść worek, zachwiała się pod ciężarem i upadła. Zaintrygowany ją niebawem cie żar worka.

Zawiadomiła policję. Worek rozpakowano i ku przerażeniu wszystkich znaleziono w nim kawałki zwłok mężczyzny.

Wszystko energiczne śledztwo. Ustalono, że poprzedniego dnia zginął kupiec Ludwik Varga. Po nitce do kłębka, ustalono, że zamordowanym właśnie jest Varga.

Nazajutrz zatrzymano żonę. Coprawda niewiasta zalamywała rączki i zaklinała się, że nigdy nawet nie rzuciła przekleństwa pod adresem „najukochańszego mężusia”, ale śledztwo wykazało niewątpliwą winę tego „jagnięcia”.

Ustalono, że kobieta wespół z dwoma zawodowymi włamywaczami, zamordowała swego męża, by w ten sposób zdobyć swobodę i majątek. Liczyła na to, że zwłoki męża nie zostaną nigdy odnalezione i w ten spokój będzie miała... spokój. Los zrządził inaczej.

Mezობójczyźnie i jej współników aresztowano i osadzono w więzieniu.

(m. g.) Liga Narodów pracuje bardzo „intensywnie”. Wiemy o tem doskonale. Przypominajmy sobie, że gdy trzeba było zapobiec morderni, urzędowej przez Japonię w Mandżurji, Liga Narodów poświeciła aż kilka posiedzeń (!!) by uśmierzć temperamenty skośnokochkich władców. Oczywiście bez rezultatu.

O wiele więcej zebrań „używa” Liga Narodów dla ułożenia planu walki z handlarzami żywym towarem. Mówi się pięknie, a przedewszystkiem dużo, wylewa się morze atramentu, a rezultat jest ten, iż handel niewolnicami trwa.

Poszczególne państwa, prowadzą kontrakcje na własną rękę, wylawiając lotrów, ale mimo to, szereg handlarzy bynajmniej nie rzędną.

Ostatnio na naszych kresach mał nie zagarnął w swe sieci

Wszystko energiczne śledztwo. Ustalono, że poprzedniego dnia zginął kupiec Ludwik Varga. Po nitce do kłębka, ustalono, że zamordowanym właśnie jest Varga.

Nazajutrz zatrzymano żonę. Coprawda niewiasta zalamywała rączki i zaklinała się, że nigdy nawet nie rzuciła przekleństwa pod adresem „najukochańszego mężusia”, ale śledztwo wykazało niewątpliwą winę tego „jagnięcia”.

Ustalono, że kobieta wespół z dwoma zawodowymi włamywaczami, zamordowała swego męża, by w ten sposób zdobyć swobodę i majątek. Liczyła na to, że zwłoki męża nie zostaną nigdy odnalezione i w ten spokój będzie miała... spokój. Los zrządził inaczej.

Mezობójczyźnie i jej współników aresztowano i osadzono w więzieniu.

## Ostrzegamy!

### Wysłannik szajki handlarzy żywym towarem, poszukuje „białego towaru”

(m. g.) Liga Narodów pracuje bardzo „intensywnie”. Wiemy o tem doskonale. Przypominajmy sobie, że gdy trzeba było zapobiec morderni, urzędowej przez Japonię w Mandżurji, Liga Narodów poświeciła aż kilka posiedzeń (!!) by uśmierzć temperamenty skośnokochkich władców. Oczywiście bez rezultatu.

O wiele więcej zebrań „używa” Liga Narodów dla ułożenia planu walki z handlarzami żywym towarem. Mówi się pięknie, a przedewszystkiem dużo, wylewa się morze atramentu, a rezultat jest ten, iż handel niewolnicami trwa.

Poszczególne państwa, prowadzą kontrakcje na własną rękę, wylawiając lotrów, ale mimo to, szereg handlarzy bynajmniej nie rzędną.

Ostatnio na naszych kresach mał nie zagarnął w swe sieci

wschodnich ukazał się tajemni młodej dziewczyny. W ostatniej chwili na sali zjawil się jakiś mężczyzna, który ulrzawsznikiem szajki handlarzy żywym towarem.

Łowca „białego towaru” wystąpił gościnnie w kilku miastach, gdzie zawarł znajomości z córkami szeregu osób. I za każdym razem, gdy dochodziło do spisowania umowy małżeńskiej, jegomość zawiadał, że natychmiast po ślubie wyjedzie z „umiłowana” zagranicę.

I to go właśnie gubiło. Rodzice nie zgadzali się na ślub i niemal na kilka dni przed... tragedją dziewczyna unikała straszego losu. Zaniechawszy próby w jednym mieście, lotr wyjeżdżał do drugiego i nawiązywał nowy związek.

W jednym wypadku lotr o-

W ostatniej chwili na sali zjawil się jakiś mężczyzna, który ulrzawsznikiem szajki handlarzy żywym towarem.

Łowca „białego towaru” wystąpił gościnnie w kilku miastach, gdzie zawarł znajomości z córkami szeregu osób. I za każdym razem, gdy dochodziło do spisowania umowy małżeńskiej, jegomość zawiadał, że natychmiast po ślubie wyjedzie z „umiłowana” zagranicę.

I to go właśnie gubiło. Rodzice nie zgadzali się na ślub i niemal na kilka dni przed... tragedją dziewczyna unikała straszego losu. Zaniechawszy próby w jednym mieście, lotr wyjeżdżał do drugiego i nawiązywał nowy związek.

W jednym wypadku lotr o- każdy nieostrożny krok.

## Nowy król aferzystów

(-a.) Wielka rodzina hochsztaplerów powiększyła się ostatnio o jeszcze jedną osobę. Jest to nikomu (doniedawna) nieznaną górnik, Joseph Aspinall. W okresie, gdy Stawiski dokonywał swych olbrzymich afer, nikt nie zwracał uwagi na skromnego górnika, który bez... reklamy, ale zato bardzo sumiennie okradal w bezczelny sposób tysiące osób.

Zaczął się od tego, że błędny i przymierający głodem Aspinall dowiedział się pewnego dnia, że umarł jakiś daleki krewny i był na tyle naiwny, iż zapisał mu spadek. Coprawda tylko w wysokości 100 funtów szterlingów. Tem nie mniej su ma ta stała się podstawą, inaczej mówiąc kapitałem zakładowym, do dalszych afer.

Pierwsza kryminalna afery miała następujący przebieg: Aspinall zakupił w Szkocji działkę ziemi. Był zrazu bardzo uczciwy i zapłacił tytułem zaliczki 100 funtów szterli. W kilka dni później sprzedał wspomnianą działkę z grubym zarobkiem i... zwiął.

W ten sposób operując, Aspinall dorobił się w przeciągu krótkiego czasu majątku i został akcjonariuszem kilku wielkich kopalni w Angliji! To było jednak za mało, by zaspokoić apetyt tak sprytnego aferzysty, jakim był Aspinall.

Wobec tego Aspinall zakupu je w Transwaalu olbrzymie pole

duża się pokłady złota. Przy tej transakcji nie obeszło się bez fałszowania dokumentów.

Aspinall ma szczęście. Afera udaje się świetnie. Wkrótce potem sprzedaje nabyty za bezcen teren za poważną kwotę i zdobywa olbrzymi majątek.

Powodzenie rozzuchwala aferzystę. Wyjeżdża do Francji i tu rozpoczyna akcję, mającą na celu oszukanie znów większego zastępu naiwnych. Zakłada towarzystwo akcyjne, które ma eksploatować wielkie tereny w Australji. Rzecz prosta, że przy odpowiedniej reklamie efekt jest znakomity. Codziennie napływają liczne zgłoszenia, a Aspinall zaciera tylko ręce z uciechy. Gdy po jakimś czasie nabywcy zaczęli domagać się wyznaczenia należnych im działek w Australji stale zwlekano z odpowiedzią.

Cierpliwość naiwnych w końcu wyczerpała się i... zawiadomiono policję. Wszczęto poszukiwania za Aspinallem i ostatecznie schwymano go na libacji w Monte Carlo. Aferzysta udawał oburzonego, nie widząc jednak wyjścia z sytuacji, pozwolił się aresztować.

W czasie śledztwa wyszło najaw, że rzekome ziemie w Australji to... fantazja Aspinalla i że oszust oszukał setki osób na dziesiąt milionów franków. Dużo mniej niż Stawiski, ale w każdym razie dostatecznie, by aresztować i osadzić w więzieniu tak zdolnego oszusta.

# ZDRADZONY MAŻ

18 **Osnute na prawdziwym zdarzeniu wstrząsające dzieje niewierności małżeńskiej**

Pamiętamy, że Hieronim hr. Prawdzic - Bukowiecki w swoim czasie wskazał Józefowi Radeckiemu drogę do szatni Rudników. To ten sam, który nie mógł przebaczyć żonie zdrady z poręcznikiem ulanów, sprawił, że wtapla do klasztoru, a sam uciekł ze stron dzimnych i osiedlił się w pustelni pod Warszawą. Jego żona, nie mogąc przeboleć tragedji, otępiła się.

Minęło od owej chwili już dwanaście lat, a hrabia nie zmienił ani na jotę swego trybu życia. Od czasu do czasu zaglądał tylko do Warszawy, gdzie miał dom, a w nim malutkie mieszkanie, odwiedzane bardzo rzadko.

Ostatnio zajął do tego mieszkania akurat naziutrz po rozstaniu się z Ryszardem.

Znalazł się sam u siebie, spojrzał na dużą fotografię swej żony...

Westchnął głęboko i szepnął sam do siebie:  
— Dlaczegoż, dlaczegoż, nie miałem tyle szlachetności, aby... przebaczyć?...

Poczem dodał:  
— Przez swoją porwyczość, zламаłem życie jej i sobie!

Zjadł skromną kolacyjkę w barze, poczem wyszedł na ulicę przejść się przed snem.

Była jakaś dziesiąta wieczorem.

Wśród tłumy przechodniów mignęła mu nagle sylwetka niewieścia o wyjątkowo pięknej figurze.

Jeszcze bardziej wszakże zastanowiły hrabiego rysy twarzy nieznanym. Była uderzająco podobna do jego zmarłej żony.

Przez chwilę nie mógł się oprzeć odruchowej chęci podążenia za tą niewiastą.

Zapanował wszakże nad sobą... Nie jest przecież ulicznym uwodzicielem...

A gdyby jednak poszedł, zobaczyłby może coś ciekawego...

Niewiasta udała się na ul. Kredytową i zatrzymała się przed domem, w którym mieści się klub myśliwski.

Po chwili wahania weszła do klubu i zapytała wygalowanego woźnego:

— Czy jest teraz w klubie hrabia Borycz-Lurski?

— Nie, proszę pani, niema hrabiego.

— A będzie jeszcze?

— Prawdopodobnie. Zarzeczywał zagląda późnym wieczorem.

— O ileby tu był za kwadrans, proszę mu oddać te oto dwa listy. Jeżeli do tej pory go nie będzie, proszę mu jeden oddać, kiedy przyjdzie, a drugi natychmiast posłać mu do domu przez gońca. Oto pieniądze na taksówkę i wasz napiwek.

Była tak hojna, że woźny nisko się sklonił i przyrzekł wszystko zafatwić.

Potem tylko zanował sobie z gońcami:  
— Pewno odpalona kochanka. Hrabia się żeni... Nie mylił się. To była Irena...

A dlaczegoż tu była?  
Z rana posłała swemu kochankowi kartkę, zawierającą tylko te słowa:

„Przyjdź, błagam Cię...  
Chcę Cię ujrzeć i porozmawiać z Tobą po raz ostatni...”

Odpowiedział krótkim listem:  
„Biedna, kochana Iruśka moja...”

Jestem tak nieszczęśliwy, jak Ty. Nawet nie wyobrażasz sobie, jak bezgraniczna jest moja rozpacz... Ale im jest większa, tem ostrzej ją muszę zwalczać. Bo la-da chwila stracę resztki silnej woli, jakie mi jeszcze zostały. A tego nie wolno. Dalem słowo — muszę je dotrzymać.

I dotrzymam.  
Rozłąka nasza jest nieodwołalna.

Bylibym człowiekiem bez czci i wiary, gdybym oszukiwał i zdradzał Ciebie i moją narzeczoną. Zaponnij o mnie. Pocziesz się, jak możesz.

Przyjść moja zostanie przy Tobie do końca życia. To Ci mogę przysiąc...  
Szczercze oddany Ci do grobu

Irena kilkakrotnie odczytywała ten list, staczając sama ze sobą zaciekłą walkę wewnętrzną. Przez chwilę zwyciężył głos rozsądku.

Kazał wracać do ojca.  
Nie chciała bowiem przyjmować nic od swego kochanka, choć ją doprawdy obsypywał złotem. Okazało się bowiem, o czem nie wiedziała, że zamierzał przepisać na nią wielki dom, który posiadał w śródmieściu o licznych lokatorach. Cały dochód przypadłby jej i był tak okazały, że mogłaby z tego dostawno żyć do śmierci.

Nie chciała tego wszakże.  
Rumieniec zalewał jej policzki na samą myśl o tem. Nie chciała pieniędzy, które wydawałyby się jej zawsze zapłatą za miłość, którą dawała dobrowolnie, z chęcią i rozkoszą.

Poza tem zdawało się jej, że to stwarza nowy powód dla pogardzenia nią przez męża i może nawet córki...

Tego wszystkiego można uniknąć, chroniąc się w Sienkowsku pod opiekę ojca.

Albo możeby poszukać sobie jakiej pracy i znaleźć w niej utrzymanie i zapomnienie?

Aż wreszcie zniechęcona do wszystkiego i rozpaczona doostatką, powiedziała sama sobie, że ma tylko jedno wyjście — śmierć...

Coprawda, Instynkt samozachowawczy burzył się przeciw tej myśli.

I on to nakazał jej bronić się jeszcze, walczyć do ostatniej kropli krwi, nie wypuszczać z rąk ostatniego wątku nadziei, nieustannie podsycając...

Napisała więc dwa listy jednobrzmiące, które wręczyła woźnemu klubu myśliwskiego. A oto ich treść:

„Rysiu,  
bądźiesz mną pogardzał za moją słabość i głusznia.

Ale nie mam sił przeżyć utraty wszystkiego, co było jedną treścią mojego życia.

Tyś mi jeden został i Ty także mnie opuszczasz. Nie mogę przyjąć Twego hojnego daru, bo nie miałabym już sama dla siebie ani odrobiny szacunku.

Słowem, sprawa tak się przedstawia, że ratując życie innej — zabijasz mnie.

Nie narzekam, nie skarzę się.  
Powinnam to była przewidzieć.

I przewidywałam, nie wiedziałam tylko, że tak szybko przyjdzie kres naszego szczęścia.

Rysieńku, błagam Cię o jedno: przyjdź do mnie ostatni jeszcze raz...

Widok Twój doda mi otuchy, a Twoje słowa może mnie pocieszą i przywrócą zupełnie już zamącony rozsądek.

Nie odmawiaj mi...  
Cóż Ci zaszkodzi przyjść?

Jeżeli nie chcesz do mieszkania, to spotkamy się przynajmniej na mieście. Może w Alejach, wiosz, tam, na „naszej” lawce.

Zlituj się, przyjdź...  
Będzie to nasze ostatnie spotkanie. Ulegając błagalnej prośbie kobiety, która żyła tylko Tobą, spełnisz doprawdy miłosierny uczynek.

Czekam na Ciebie z rozpaczą w sercu... a jeżeli nie przyjdiesz, to... za nic nie ręczę...

Byłam tak zmiażdżona tym niespodziewanym ciosem, że nie zdołałam wczoraj wypowiedzieć nawet części tego, co chciałam...

Spodziewałam się tego, owszem, ale nie tak zaraz... Myślałam, że może za parę miesięcy, za parę lat... Przyjdź, a będę Cię błogosławiła przez całe życie... Kocham Cię; kocham... kocham...

Hrabia Prawdzic - Bukowiecki wrócił do domu o wpół do jedenastej.

Stanął w oknie swego pokoju, aby zacerpnąć jeszcze trochę świeżego powietrza.

Widok, który ujrzał przez okna nie był szczególnie interesujący. Jak zwykle, po Alejach snuły się parki.

Niektóre siedziały, czule do siebie przytulone.

Wtem ujrzał w pobliżu ławki sylwetkę niewieścia mniej więcej kształtu tej, którą ujrzał przelotnie...

Dalszy ciąg nastąpi.

# PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

**SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BEŚTIE LUDZKIE**

Wybiegłam, jak szalona z hotelu, nie patrząc nawet, jak kładę kapelusz, nie zapiwszy palta, trzymając list w ręku, spoglądając na tę kartkę papieru, by ciągle ją mieć przed oczyma dla pewności, że to prawda, że Jerzy pisał, że wzywa mnie on i Lusinek.

Dopadłam do przystanku tramwajowego.  
W pierwszej chwili chciałam wsiąść w taksówkę, ale pomyślałam sobie:

— Każdy grosz, który jeszcze mam, może być potrzebny choćby na mleko dla naszego syneczka. Może nie mają tam co jeść. Jerzy pisze o ciężkich dniach. Nie, nie wolno tak wydawać pieniędzy.

Ale o mało nie skręciłam się na przystanku. Wszystkie tramwaje idą, ale nie ten, który potrzeba. Przeszła „14”, „1”, „0”, a „Dziwiatki” ani widu, ani słychu. Latałam koło przystanku, aż na mnie ludzie patrzyli, jak na warjatę. Dopiero wtedy pozapinałam się trochę i poprawiłam kapelusz, bo przelekłam się, żeby mnie naprawdę nie wzięli za warjatę i nie chcieli czasem sprowadzić do jakiego Pogotowia.

Przyszła wreszcie „9”. Kogoś potrąciłam, ktoś tam na mnie coś gadał, że rozpycham się, jak chamka, ale nie słuchałam, ani nie miałam zamiaru odpowiadać. Sałam się, by nie zostać na przystanku i znów nie czekać z pół godziny aż nadjedzie drugi tramwaj.

Wcale zresztą nie było pełno w tramwaju. Miałam nawet miejsce siedzące.

Patrzyłam przez okno na ulicę i snów miałam trochę, że tramwaj się tak wlezie. Bo też i włóki się jak za sznurek. To jakżeś wsiadła z węglem jechała, to jakiś jeźdźca samochod zajęchał nam drogę, to znów policjanci nas zatrzymywali, żeby przepuścić samochody i tramwaje z innych ulic. Aż mi nogi podrywały,

żeby wyskoczyć z tramwaju i pobiec pieszo, bo mi się, głupiej, zdawało, że prędzej zajdę, niż zjadę.

Zatwołam nawet, że nie pojechałam taksówką, ale przemawiałam sobie do rozsądku, że nie można wydawać pieniędzy, że jednak tramwaj wcale nie idzie znów tak powoli, jak mi się zdaje, że to ja jestem tylko taka niecierpliwa.

Patrzyłam przez zamrażniętą szybę na ulicę i widziałam, jak mijamy dryndy, jak w tyle zostają draculajscy na piechotę ludzie.

A przez ten czas myślałam sobie, jak to będzie.  
Wbiegnę na schody... Zapukam... Nie, najpierw przyłożę ucho do drzwi, żeby usłyszeć głos Jerzego, który na pewno będzie rozmawiał z Lusinkiem. Może będzie mu mówił o mnie, żeby był cierpliwy, że jego matka przyjdzie na pewno, żeby syneczek nie płakał... A ja już długo nie wytrzymam i zapukam. Otworzy mi Jerzy...

Zamknęłam oczy i prawie poczułam, jak mnie łapie w pół, jak mnie przyciska do siebie, jak mnie całuje, a ja jego...

— Pewnie zmierzniał — myślałam, i przysięgałam sobie, że pójdę bez wstydu do najcięższej pracy, do najgorszej, byle zarabiać na życie, byle mój Jerzy trochę się poprawił, a nasz Lusinek nie był nigdy głodny.

Byłam wtedy pewna, że pracę dostanę, że Czajkowska postara się o jaką robotę dla mnie...

Siedziałam wtulona w palto w tramwaju i jakby mi się śniło, tak czułam wszystko wyraźnie, co sobie przedstawiałam.

Na pewno — wyobrażałam sobie — Lusinek wybiegnie, kiedy usłyszy mój głos. Tręcać mnie będzie

swoimi małymi rączkami, żebym zwróciła na niego uwagę. Jakbym naprawdę słyszała pisk mojego piskliwa kochanego:

— Mama, mama! Już czulam jego małeńkie usteczka na swojej twarzy, obejmujące moją szyję ciepłe rączki... (Pewnie zasmarowane, brudne, bo gdzie tam mężczyźni potrafia chodzic koło dzieckal)

Jechałam tak z przykniętymi oczami, aż konduktor myślał, czy czasem nie zasnąłam. Stał nade mną, dotknął mojego ramienia i zapytał:

— A dokąd pani jedzie?

Odpowiedziałam.  
Ale gdzie tam jeszcze był!

Tramwaj włókił się i włóki, szczególnie, kiedy wjechał w Leszno, potem na Kercelak.

Przecież doczekałam się, że dojechał.  
Jeszcze tramwaj dobrze nie stanął, kiedy wyskoczyłam i o mało nie przewróciłam się w błoto uliczne. Od przystanku biegłam jak szalona.

Scież waliło mi w piersi, jakby wyskoczyć chciało. Może zmęczyłam się biegiem, ale to prędzej z niepokojem, jakiego to będzie przyjęcie, a jeszcze bardziej z radością, że wszystko wraca do dawnego, że będę miała swego Jerzego, że będę znów nosiła na rękach Lusinka, będę słuchała jego szczebiotu.

Tak mi było pilno do objęć Jerzego, tak chciałam już czuć jego ręce naokoło siebie!

Ani się spodziewałam, że zamiast radości spotkam mnie cios, taki straszny cios!

Dalszy ciąg nastąpi.

# Topór i powróż

## Straszne westchnienie bezrobotnego

Notatka z pism: „W Magdeburgu wykonywał urządek kata właściciel pralni Groeppel. W ubiegłym tygodniu Groeppel słożył swój urząd, tłumacząc się przemęczeniem nerwowym. W stosunkowo krótkim czasie Groeppel wykonał 50 egzekucyj”.

Przed Urzędem Pośrednictwa Pracy przy ulicy Ciepłej stoi grupa bezrobotnych. Płucza jest fatalna. Deszcz, zmieszany ze śniegiem, pokrywa ulice kałużami.

Bezrobotni, choć opatuleni w łachmany, nie opuszczają swych stanowisk. Świadomość, że mogą za chwilę dowiedzieć się od urzędnika o pracy, dodaje im bodźca. Stoją, tylko opuszczone głowy, sina bladłość twarzy, wskazuje na ich męki.

Z pośród kilkadziesiątu wybieram na chybił trafił jednego i sprytnie wyciągam z kolejki. Na wiążuje rozciągę.

Bezrobotny, z zawodu ślusarz, zrazu niechętnie, a potem z coraz wzrastającym podnieceniem zaczyna opowiadać o swej tragedji. Jedną z wielu. Miał pracę, stracił, umarła mu żona, dziecko, aż wreszcie został sam. A mimo to pracy najdrobniejszej, ot byle starczyło na suchy kawałek chleba, nie może znaleźć.

Niespodziewanie, gdy zdawało się, że rozmowa jest już skończona, bezrobotny odezwał się: „A wie pan, chętnie zostalibyśmy katem”. Zdanie to w pierwszej chwili przeraziło mnie. Więc już doszło do tego? Głód może więc pchnąć uczciwego ślusarza do tak potwornego zajęcia?

A jednak. Oferta bezrobotnego zastanowiła mnie. A gdy niemal jednocześnie wyczytałem w prasie o zrzeczeniu się mandatu kata przez Niemca, Groeppla, mimowoli zupełnie począłem sobie uprzytomniać, w jaki sposób i w jakich warunkach powstała instytucja kata, by dziś po wielu setkach lat urosnąć do rozmiarów, niemal fantastycznych.

W latach zamierzchłych instytucja kata była zupełnie zbyteczna, gdyż każdy na własną rękę wymierzał sobie sprawiedliwość. Czynili to z równym powodzeniem mężczyźni, jak i kobiety. Taki stan rzeczy trwał dość długo, aż do chwili gdy ostatecznie zaczęło kształtować się państwo.

Na widowni ukazuje się wówczas poraz pierwszy kat. Nie jest to zawód stały. Kata wyszukuje się od przypadku do przypadku, przyczem z równym powodzeniem obcina on głowy toporem skazańcom, jak i ma nadzór nad nierządnicami, czy wreszcie wywozi nieczystości z kloak. I rzecz ciekawa. Mimo, że kat staje się z biegiem czasu jednostką konieczną, nie zdobywa on łask u nikogo i nigdzie. Inna sprawa, że katem zostawał zazwyczaj ten, kto sam uszedł szubienicy.

Stroni on od ludzi, w gospodach zajmuje oddzielne miejsce, różni się ubiorem, nie wolno mu nawet zawierać ślubów kościelnych i nie dopuszcza się go do Komunii św.

Jednakże w dniu egzekucji, która jest publiczną i ściera nieprzeliczone rzesze gapiów, kat staje się osobą pierwszoplanową, choć zdawałoby się, że raczej skazaniec winien budzić zainteresowanie.

Tum woli jednak przyglądać się katowi, obserwować jego przygotowania i wpatrywać się w błyszczący topór, który za chwilę skróci skazańca o głowę.

Przez szereg lat przechowywał się zwyczaj, że kat po dokonaniu egzekucji, zwracał się do obecnego sędziego i pytał: „Czy dobrze wypełniłem swe zadanie?”

Otrzymywał na to odpowiedź: „Zdziałaleś to, co nakazało ci prawo i wyrok”. Wynagrodzenie kata z początku było zależne od ilości egzekucji, przyczem kat otrzymywał zapłatę za każdą egzekucję. Po wielu latach kat otrzymuje już stałą pensję. Poza tem przywilejem kata było zabieranie to wszystko, co pozostało po straconym.

Ciekawe i charakterystyczne, że choć oficjalnie unikano katów,

mimo to szukano z nimi pokryjomy znajomości Lud, a nawet wyższe sfery były zabobonne i wierzyły naprzykład w skuteczność krwi... stroconego. Kaci sprzedawali odtamki... kości ludzkich, włosy i powrozy.

W latach późniejszych kaci pisywali... pamiętniki. Pozostało wiele takich „cennych” rękopisów, a szczególnie zamilowanie do pisania mieli kaci iemieccy.

U nas w Polsce pisywali również, a ostatnio poprzednik Brauna, Maciejewski zajmował się spisaniem swych wspomnień z pod szubienicy.

Zawód kata, groźny i okrutny utrzymał się do chwili obecnej.

Ale i dziś zawodem tym zajmują się ludzie o nieczystych sumieniach i rękach. Posiadają jednak na tyle etyki, że objawszy swe funkcję zmieniają nazwisko.

Na podstawie ostatniego przykładu z katem niemieckim należy wnioskować, że nawet i ci ludzie mają nerwy. Taki Groeppel tak długo wieszał, aż omal nie dostał obłędu. Wolat więc wczas wycofać się.

Jestem przekonany, że bezrobotny z którym rozmawiałem, po przeczytaniu tego artykułu nie będzie obstawał przy swej strasznej ofercie, bo pewnie nie zastanowił się należyście, czego chciałby się podjąć... (M. G.)

# Genjusz pamięci?

## Do cudownych wyników doszedł dzięki ćwiczeniom

Napiszcie dwie cyfry kilkucyfrowe, pod nimi kilka innych, pomnóżcie te pierwsze, dodajcie te inne i od wyniku pierwszego odejmijcie wynik dodawania. Zajmie Wam to kilka dobrych minut czasu.

Albo napiszcie jedną pod drugą kilkanaście cyfr. Dodajcie je w ciągu paru minut, niebardzo pewni, czy nie popełniliście błędów.

A cobyście powiedzieli o czło-wieku który pierwsze zadanie wykona w ciągu kilku sekund, a drugie w ciągu sekund?

Człowiek cudowny! Obdarzony nadzwyczajną zdolnością!

Nic podobnego — przeczyta- gorądo inż. Marceli Wittenberg w rozmowie z nam. — Nie robię żadnych cudów. Jestem zwykłym człowiekiem. Owszem jako uczeń byłem chłopcem zdolnym, ale nie byłem „cu-downem dzieckiem”. Do niezwy- kłych wyników doszedłem po-

prostu praca. Zaczęłem zasto- nawiać się, a następnie studjo- wać sposoby najlepszego zapo- mietania tego, co widzę, słyszę, robię. Zaczęłem ćwiczyć pamieć i doszedłem do tych niez- zwykłych wyników. Obecnie mam pamięć tak wyćwiczoną, że po przeczytaniu 30 — 40 stron mogę je z łatwością powtórzyć jak najwierniej. Prze- szedłszy się przez wagon, pełen ludzi — w tłumie na peronie wskazuje z łatwością wszy- stkie osoby, które jechały tym po- ciągiem. Potrafię zapamiętać do- skonałe każdą okolice. Dokony- wuję trudnych działań rachun- kowych szybko i dokładnie, gdyż nauczyłem się w pamięci odpowiednio zestawiać cyfry. Podobnie rozwinełem w sobie inną zdolność, np. muzyczne.

— To są rzeczy wprost nad- wyczajne!

— Pozornie. Dzięki ćwicze- niom można dojść do zdumiewa- jących wyników. W przeciagu

stosunkowo krótkiego czasu mo- że każdy nauczyć się zaoszczęd- zania sobie czasu o połowę. Np. buchalterzy zaczyna dwa ra- zy sprawniej liczyć, korektorzy nie przepuszczają ani jednego błę- du, policjanci utrwalają mogą nieomylnie twarze, które chcą pamiętać i t. p.

P. inżynier Wittenberg wyni- kami swej wieloletniej pracy nad udoskonaleniem pamięci pragnie podzielić się z miesz- kańcami stolicy, gdzie obecnie osiadł na stałe. Zamierza więc wygłosić odczyt, wydać dzieło, zawierające wskazówki, jak ćwiczyć pamięć oraz stworzyć kursa, na których uczęłby ludzi sztuki pamiętania i t. zw. koja- rzenia (decydującego o spon- strzegawczości, przypomnaniu i t. p.).

Zwyczymy temu prawdziwemu genjuszowi pamięci, by jak naj- prędzej wy pełnił swe zamiarze- nia, gdyż spłynie z nich wielka korzyść.

# Dookoła afery Stawiskiego

W czasie debaty parlamentar- nej nad aferą „bajofiska” wy- szło najaw, że adwokat — de- putowani zajmowali się w roli adwokatów sprawami Stawis- kiego. Kumulacja dwóch funk- cji — parlamentarnej i adwo- kackiej — stała się przedmio- tem gorących rozpraw i prote- stów zarówno w parlamencie jak i w Izbie adwokackiej. Przy tej okazji stwierdzono, że w Iz- bie Deputowanych na 610 pos- łów jest 154 adwokatów, że kraj rolniczy jakim jest Francja wysłała do parlamentu trzy ra- zy tyle adwokatów co rolników, że we frakcji radykalnej w Iz- bie przypada jeden adwokat na czterech posłów, a we frakcji

socjalistycznej jeden na pięciu. Gdzie się podziałły miliony Stawiskiego? — zadaje sobie py- tanie sporo ludzi we Francji. Człowiek, który miał w ręku setki milionów umarł prawie bez grosza przy duszy. Jak twierdzi prasa paryska, Stawis- ki przegrał około 40 milionów franków w ruletę i bacarat w kasynie oraz na wyścigach. Kil- ka albo kilkanaście milionów wydał na przekupienie różnych osobistości, oraz pewnych or- ganów prasowych; spora garść milionów została przejeżdżona i zużyta na osobiste potrzeby i wydatki Stawiskiego i jego o- toczenia, wreszcie 80 milionów poszło na kupno bonów węgier

skich, które Stawiski cześci- wo tylko zdążył ulokować i sprzedać... Pozostaje jeszcze kilkadziesiąt milionów do od- szukania... Któż dzisiaj po śmier- ci głównego reżysera afery bajofiskiej, zdola się polapać w zawiłych rachunkach, w zawrot- nej gonitwie bajofiskich sum?..

## Nazwisko jako reklama

Znana szampionka i gwiazda tennisu, Zuzanna Lenglen, dała wpisać swoje nazwisko do reje- stru handlowego. Jest to fakt nie- codzienny.

Co skłoniło gwiazdę tennisu do tego kroku? Lenglen wie, jaką wartość handlową i reklamową posiada jej nazwisko, nie chce więc, aby służyło ono rozmaitym firmom, jako plakat, szyld reklamowy.

Nazwiskiem jej chrzczono pił- ki tenisowe, rakiety, siatki, pan- tofle sportowe, czapki etc. Nazwi- sko „Lenglen” widnieje na plaka- tach reklamowych najrozmai- tszych firm i fabryk.

Obecnie skończyło się to: „Zu- zanna Lenglen” jest opatentowa- na jak każdy wynalazek, nikomu nie wolno się już nim posługiwać.

Bismark był zupełnie innego zdania w tej kwestji, nie irytowa- ło go bynajmniej, że sprytny fa-

## Opieka nad młodocianymi usuniętymi pracy

Ministerstwo opieki społecz- nej zwróciło się do wojewodów w sprawie opieki nad młodzieżą, usuniętą z pracy w wyniku ba- dań lekarskich.

Przeprowadzone ostatnio bada- nia lekarskie zatrudnionych w sze- regu zakładów pracy młodocia- nych spowodowały usunięcie z pracy znacznej liczby młodzieży ze względu na zły stan zdrowia. Na ogólną liczbę 16.121 młodocia- nych robotników, zbadanych przez kasy chorych, 100 osób uz- nano za zupełnie niezdolne do pracy (0,6 proc.) oraz 320 osób za niezdolne... do pracy w obrab- nym zawodzie (2,2 proc.).

Młodociani usunięci w ten spo- sób z pracy tracą zarobek, jak ró- wnież miłośność leczenia w kasie chorych i pozostają bez żadnej opieki. Ministerstwo poleciło a- by nad młodzieżą pozbawioną pracy, skutkiem złego stanu zdra- wia roztoczono należytą opiekę. Władze administracyjne współ- działać mają w tym zakresie z in- spektorami pracy. Jednocześnie zwrócono uwagę inspektorów pra- cy, aby młodociani, zatrudnieni w nieodpowiednich dla siebie działach pracy, przeniesieni zo- stali do pracy lżejszej.

## RADJO

### ROZGLOSNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka z płyt. 7.35 Dziennik por- anny. 7.40 Muzyka z płyt. 7.55 Chwil- ka gospodarstwa domowego. 8.00 Pro- gram. 11.40 Przegląd prasy. 11.50 Re- pertuar. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.05 Koncert orkiestry salono- wej. 12.30 Wiadomości meteorologiczne. 12.33 Muzyka salonowa. 12.55 Dzien- nik południowy. 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Wiadomości gospodarze. 15.40 Pieśni czechosło- wackie. 16.00 Muzyka lekka. 16.05 Skrzynka PKU. 16.40 Wśród księzek. 16.55 Muzyka lekka. 17.50 Bieżące wa- domości rolnicze wygl. p. Józef Pla- tek. 18.00 Odczyt. 18.20 Skrzynka mu- zyczna. 18.35 Muzyka salonowa. 19.00 Program. 19.05 Rozmaitości. 19.25 Fel- jeton aktualny. 19.40 Wiadomości spor- towe. 19.47 Dziennik wieczorny. 20.00 „Myśli wybrane”. 20.02 Muzyka z płyt. 20.30 „Miłość i złoto”, operetka Z. Białostockiego i J. Haftmana. 23.15 Muzyka taneczna.

### Czytanie

## „Wesołe Wiadomości”

Cena 10 groszy.

### ZROZUMIAŁE

— Wiesz, Karolciu, twój na- rzeczony ma krzywe nogi.

— Nic dziwnego, moja droga, nie może być inaczej, skoro całe brzemię interesów firmy spoczy- wa na jego plecach.

## Tabela rekordów szybkości

w r. 1933

Tabela rekordów szybkości jest obecnie miarą i świadectwem postępu. Oto jak przedstawia się tabela rekordów w r. 1933. Naj- wyższą szybkość należy do hy- droplanu, pilotowanego przez An- gela (Wiochy), który uzyskał szybkość 680 km. Tuż za nim uplasował się amerykański lotnik, James H. Wedell, osiągając na sa-

molocie 488 km. Malcolm Camp- bell jest królem szybkości na zie- mi: samochód jego osiąga 435 km. Na wodzie rekordem jest Amerykanin, Gary Wood, który uzyskał na łodzi motorowej 206 km. Dla porównania należy zazna- czyć, że szybkość kuli karabino- wej wynosi 2032 km., szybkość kuli rewolwerowej — 872 km., szybkość obrotu ziemi 1.600 km.

## Dookoła zmian w województwie

Jak podawaliśmy krają pogłoski, że p. wojewoda Kościółkowski ma być komisarzem rządowym m. Warszawy.

Dotychczas pogłoski te nie doczekały się zaprzeczenia owym pojawiły się nowe szczegóły:

P. Kościółkowski miał rzekomo wyrazić zgodę na objęcie proponowanego mu stanowiska z tem jednak, że stanowisko wojewody białostockiego pozostanie dla niego zarezerwowane i nie będzie na nowo obsadzane. P. Kościółkowski ma objąć stanowisko komisarza rządowe-

go w Warszawie w terminie pomiędzy 15—20 lutego.

Pełnienie obowiązków nieobecnego wojewody będzie poruczone wicewojewodzie p. Michałowskiemu. W Grodnie jed-

nak rozeszła się pogłoska, że w związku z temi zmianami tymczasowe pełnienie obowiązków wojewody białostockiego ma być poruczone jednemu z adwokatów grodzieńskich.

## „Markowanie“ pacjentów kasy chorych, czyli podwójna kwarantanna

Dowiadujemy się o zaiste nadzwyczajnych zarządzeniach kasy chorych czyli t. zw. ubezpieczalni społecznej.

W trosce o dobro tej instytucji wprowadzono jak wiado-

mo opłaty za wizyty. System ten polega na tem, że pacjent zobowiązany jest zaopatrzyć się w znaczek (na dowód opłaty należności), następnie może skorzystać z porady lekarskiej.

Pomijając kwestję niezrozumiałych opłat, wobec olbrzymich opłat ze strony ubezpieczonych niewolników kasy chorych, należy podkreślić, że sposób w grodzieńskiej kasie jest conajmniej dziwny. Chory, któremu lekarz polecił zwrócić się powtórnie do wizyty lek. musi

specjalnie przychodzić po ów nieszczęsny znaczek. gdyż wbrew pierwotnemu wydziałowi, lekarze nie posiadają tych znaczków, co poprzednio w znacznej mierze ułatwiał do stop do lekarza.

1) do 15 podatek od obrotu

Czyli inaczej mówiąc chory rad nie rad musi przejść podwójną kwarantannę w ogonkach. Kasa chorych tyle potrafi wymyślać dowcipnych sposobów, że też nikomu nie wpadnie do głowy jakby uprościć ów system „markowania“.

osiągniętego w styczniu przez przedś. han. i przem. do V kat. prowadzące prawidłowe księgi.

2) do 15 zaliczka miesięczna na poczet nadzwyczajnego podatku od dochodu,

3) podatek dochodowy od uposażeń służbowych emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę w terminie do dni 7 po dokonaniu potrącenia podatku.

4) do 7 go lutego specjalny podatek od tanjem, potrącony przy wypłacie w m-cu styczniu 1934 roku.

5) do końca lutego 1 szta rata państwowego podatku od lokali i placów niezabudowanych za 1934 rok.

6) do końca lutego 4 ta rata podatku od nieruchomości za 1933 roku.

7) państwowy podatek od uboju bezpośrednio przed dokonaniem uboju.

Nadto płatne są zaległości odroczone na raty z terminem płatności w lutym, tudzież podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze również z terminem płatności w tym miesiącu.

## Dalszy zamach samobójczy

Epidemia samobójstw pociągnęła jeszcze jedną ofiarę. Tym razem targnęła się na życie 22-letnia Wasileńczuk Olga, Ho-

owera 8, która w tym celu zażyła znaczną ilość krezotolu.

Denatkę przewieziono do Szpitala Miejskiego.

## Straszliwi pacjenci Szpitala Miejskiego

W nocy na 29 b. m. do Szpitala Miejskiego przywieziono mieszkańca wsi Nowej, pow. sokólskiego Stanisława Toczka, lat 54 ze zmiażdżoną czaszką i zgniecioną kością ciemieniową. Od zadanych ran Toczko

zaniemówił.

Drugi pacjent — wieśniak ze wsi Ulkowce, pow. augustowskiego miał pokłócić jamę brzuszną i wypadnięcie jelita.

Wszystko to ofiary pijatyk i „zabaw“ karnawałowych na wsi.

## Większe szkody niż zysk

W lesie Lososińskim należącym do Kurau Adolfa uleźnani spracy spiliwali 30 sztuk drzew młodej olchy poczem niespostrzeżeni wywieźli. Obecna wartość skradzionej olchy wynosi 60 zł. Za parę lat mogłaby wynieść 300 zł. Ale trudno przekonać złodzieja.

Niemniej rażący stosunek szkód a zysków złodziejskich wychodzi na jaw przy kradzieżach mieszkaniowych.

Nieznani sprawcy podpatrzyli strych przy ul. Krzywej 18 i po generalnym praniu u Szejny Segalowicz zakradli się na strych skąd zabrali większość bielizny wartości 100 zł. Wszystko to sprzedadzą za kilka zaledwie zł.

Podobnie z parkanu przy ul. Sudawskiej 5 na szkodę Antoiny Cholewo skradziono 3 sukienki, wartości 20 zł. Dla złodziei z tego wypadnie akurat 2 złote.

## Majster—kombinator zamienił cudzy materiał

Solidność każdej firmy jest największą reklamą. Z takiego założenia wychodzi każdy poważny kupiec, czy każdy majster. Inaczej rozumuje Zelman Pomeranc właściciel pracowni krawieckiej.

Próbował zbagacić się kosztem klientki i to przyłuszcza-

jąc sobie drobnostkę — nie obliczył, że przez tą zachłanność narażony będzie na dalece większą przykrość.

Janczurewicz Jadwiga powierzyła Pomerancowi płaszcz do przerobienia.

Po wykonaniu zamówienia okazało się, że chciwy majster zamienił podszewkę na gorszą i nieco „uszczipił“ kołnierz futrzany. Ogółem poszkodowana oblicza szkodę na 15 zł. Przed paru dniami Sąd Grodzki rozpoznał właśnie tą sprawę, gdyż Janczurewiczowa po stwierdzeniu kombinacji Pomeranca złożyła w policji protokół zameldowania.

Świadkowie potwierdzili słuszność skargi poszkodowanej, wobec czego Sąd skazał Pomeranca na 2 tygodnie aresztu.

## Oszukańcze listy nie bez skutku

Jak się okazuje, listy które otrzymały rozmaite osoby z Barcelony o czym niedawno pisaliśmy pomimo wyraźnych śladów oszustwa nie pozostały bez rezultatu.

Niejaką Utman udał się do Barcelony z zamiarem „wykwaniania“ zb nkrutowanego więźnia i zabrania całego miljonowego majątku wyłączenie sobie.

Zgłosił się do wzięcia, gdzie rzeczywicie osobnik o podanym nazwisku przebywał. Wziął kwity bagażowe, przybył do Paryża. Zapłacił sporo za kilka miesięcy przechowywania. W walizkach znalazł jedynie brudną bieliznę. Po powrocie do kraju Utman powiadomił policję. Okazało się, że oszukanych jest 6 ciu, którzy co dzień większą wykupywali podobne

walizy. Widocznie więzień jest bardzo złośliwy.

## Jeśli Biały Tydzień to tylko Żyrardowski!

Skład Sukna i Manufaktury  
**K. FRANK, PL. BATOREGO 2**

Najstarsza firma w Grodnie

Urządza od dnia 29 stycznia r. b.

„BIAŁY TYDZIEŃ“

Wyrobów Żyrardowskich lnianych i bawełnianych.

Ceny fabryczne. — Wielki wybór.

## Pożar

Wskutek zaproszenia ognia wybuchł pożar w stodole Łaszewiczowej we wsi Podbohoniki, gm. Brzostowica Mała.

Stodola spłonęła doszczętnie wraz ze zbiorem i narzędziami. Straty 1500 zł.

## Dziś zaćmienie księżycyca

W dniu dzisiejszym widziane będzie częściowe zaćmienie księżycyca. Jeżeli pogoda dopisze, zjawisko to można będzie obserwować w końcowej fazie między godz. 5—7 wiecz.

Jedyna dyplomowana  
**Szkoła Tańców**  
w Grodnie przy ul. Brygidzkiej 19  
**REJZERA**

Przyjmowani są uczniowie w kompletach i pojedynczo.

Najnowszych tańców naucza się w najkrótszym czasie i według najnowszych systemów.

Wprowadzony też został przebój sezonu **Passé-double**.

Zapisy przyjmuje codziennie kancelarja szkoły od 2 do 9 wiecz.

## Z Teatru Miejskiego

We wtorek święta komedia W. Bus-Fekete „Pieniądz to nie wszystko“ ciesząca się u nas wielkim powodzeniem.

W próbach pod reżyserją Tadeusza Krotkiego komedia Verneulle'a „Fotel 47“.

## OBIADY DOMOWE

Po cenach niskich

Dania do wyboru

Akademia 2 m. 13.

**UWAGA!** Prosimy wstąpić do nas i przekonać się, że tylko nasza firma posiada prawdziwe

**CHALWY KONSTANTYNOPOLITAŃSKIE**

Po powrocie z zagranicy właściciela stosujemy ulepszone sposoby przyrządzenia i dajemy niebywale dotąd nowości

<b>CHAŁOY</b>	Orzechowa	10 dkg. 20 gr.
	Pomarańczowa	30 gr.
	Z orzechami	30 gr.
	Fantazyjna waniliowa	25 gr.
	Kos—chalwa	30 gr.
	Migdałowo owocowa	40 gr.
	Czekoladowa jasna	30 gr.
	Czekoladowa arabska	30 gr.
	Rachat Lukum	30 gr.

Poleca **M. Wasilewicz**  
Grodno — Dominikańska 28.

## Całe Grodno mówi że najtaniej kupisz:

Trykotaże, pulowery, kamizelki, swetry, szale, koszule, piżamy, bonzurki, szlafroki, bieliznę prof. Jaegers, a la Jaegers, koronki, torby, oraz pończochy, rękawiczki po cenach fabrycznych w znanej firmie

**B. CECHAŃSKI i S= WIE** Dominikańska 14  
róg ul. Maglstrackiej

Duży wybór kompletów narciarskich, skarpet, rękawiczek.

Dźwiękowiec **Apollo** D Z I S Wstęp od 50 gr.  
Dominikań. 26  
Najnowszy wielki przebój sezonu o nadzwyczaj oryginalnej treści p. t.

## „Świat bez mężczyzn“

wyobraźcie sobie, że na całym świecie został tylko jeden jedyny mężczyzna i że o posiadanie tego jedynego mężczyzny walczą kobiety całego świata wszelkimi środkami urodą, kokleterją, a nawet i gwałtem..

Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata

**ZOSIENKA** Kino Dźwiękowe Pocz. seans. 3<sup>15</sup>, 6<sup>15</sup>, 9<sup>15</sup>  
Brygidzka 2 Wstęp od 25 gr.

Dziś drugi przebój z repertuaru naszego kina Poemat zmysłów, Symfonia rozkochanych serc, psan ku czci miłości. Dramat szalonych, których hasłem jest miłość, taniec i pieśń

## „Dziewczę z gór“

W rol. gl. Nancy Brown, Harry Walmanem, Betty Stokfeld

Anons!

„Śmiech w piekle“

Anons!

Kino-Rewa **Polonja**  
Pocztowa 4

Z powodu  
remontu kino

nieczynne

Kino „PALACE“

Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

D Z I S

**S. O. S.**  
Sygnał wśród  
burzy

W roli gl. Liljan Rich  
i John Stuart

Nadprogram komedia